

Stefan Vrtel-Wierczyński

"Mitologia klasyczna w poezji Kochanowskiego", Stanisław Szarski, Kraków 1913 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 13/1/4, 237-239

1914/1915

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Nie podzielamy więc bynajmniej mniemania autorskiego o »wielkim człowieku« i »potężnej umysłowości« Budnego, co ani na cal nie przerósł Grzegorza Paulego, Piotra z Goniędza, Jana Niemojowskiego i tylu, tylu innych; on dla nas stokroć ciekawszy tem, że jedyny to oprócz arcybiskupa Uchańskiego Polak, co Ruś i jej literaturę znakomicie znał i trafnie oceniał; ciekawy dalej swoją szermierką o urząd miecza i swojemi tłumaczeniami, niezawisłemi w wyrażeniu i godnemi bliższego zbadania; walką wreszcie o niewzywanie Chrystusa, lecz do krytyki Now. Test. nic albo niewiele się przyczynił.

Zwracam przy tej sposobności uwagę na dwie inne rozprawki tegoż autora, umieszczone w warszawskim »Przeglądzie Historycznym«, XVI. 1913, str. 187—199, »Domniemanie pierwsza w Polsce książka spalona przez katar« (dzieło Chr. Frankena, »*Praecipuarum enumerationis caesarum*« etc. przeciw dogmatowi o Trójcy św. skierowane, za instygowaniem Jak. Górskiego 1585 spalone) i tamże XVII, 1913, str. 67—73, »Druga w Polsce egzekucja literacka« (przekład Bolestraszyckiego z francuskiego Piotra du Moulin, r. 1627, czemu już dawniej Aleks. Kraushar osobny artykuł poświęcił, o czem jednak p. Merczyng nie wspomniał („Sprawa Bolestraszyckiego“ w *Drobiazgiach Historycznych* I.).

Berlin.

A. Brückner.

Szarski Stanisław. *Mitologia klasyczna w poezyi Kochanowskiego.* Napisał.... (Prace historyczno - literackie, Nr. 3). Kraków, Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. Warszawa, Gebethner i Wolff. 1913, 8-vo Str. 2 nl.+192.

W obrazie wpływu świata antycznego na twórczość Jana z Czarnolasu dotkliwie dawał się odczuwać brak pracy o roli mitologii klasycznej w jego poezyi. Lukę tę zapełnia rozprawa p. Szarskiego, wymieniona w nagłówku. Autor, określiwszy kilkoma ogólnymi rysami rolę mitologii starożytnej w literaturze polskiej średniowiecznej (Gallus, Kałużek, Długosz) i późniejszej w. XVI. (Bielski, Rej), zaznacza *a priori*, iż mitologia w dziełach autora *Trenów*, wykształconego na znakomitych wzorach klasycznych, »ma już z gruntu inny charakter, niż w wszystkich jego poprzedników« (s. 7.). Bogowie starożytni pojawiają się u niego jużto jako »pojęcie zbiorowe« (Rozdz. I.) w znaczeniu pogańskiem, lub zastępczo za Boga chrześcijańskiego, jużto jako symbole rozmaitych pojęć, uczuć, zjawisk przyrody. Wśród przedstawicieli Olimpu (R. II.) wyróżnia się bardzo znamienne Apollo, patron poetów, bóg poezyi, symbol sztuki i radości, traktowany zawsze z zamiłowaniem i godnością, a wyobrażający wraz z dziewięcioma Muzami »aparaturę natchnienia« poetyckiego (R. III.). Wenus, Amor, Bacchus — to symbole »piękności, miłości, radości« (R. IV.), Janus, Belona, a głównie Ares — to opiekunowie wojny i wojska (R. V.). Jako

symbole zjawisk przyrody występują: Nimfy, Syreny, Fauny, Satyry, Dryady, Dyana, Helios i t. d. (R. VI.). W tej kwestyi zajął autor — jak sądzę — stanowisko zbyt skrajne i nie odpowiadające rzeczywistości. Niepodobna bowiem zgodzić się na tak ryzykowne i bez zastrzeżeń wygłoszone zdanie, że »poeta, który z taką tęsknotą spoglądał w przeszłość mitycznego stanu pierwotnego, widział w naturze różnorodne bóstwa: czy płochliwe stworzenia, zamieszkujące pola i lasy, czy dobroczynne bóstwa płodów rolnych, czy wreszcie bogów słońca, księżyca, nocy...« (s. 53.), albo to drugie, że »fantazja Kochanowskiego widziała w naturze przedewszystkiem pustotę i igraszki bóstw« (s. 60). Należy tu pamiętać o wpływie tradycji literackiej całej renesansowej Europy, której mitologia klasyczna służyła do formułowania pewnych pojęć za pomocą symbolów już gotowych i ustalonych, a nie zapominać też o indywidualnem odczuwaniu i przedstawianiu przyrody przez poetę, posługującego się nieraz przyjętym ogólnie wyrazem, symbolem, allegoryą. (Por. rozprawę St. Dobrzyckiego: *Pieśni Kochanowskiego*. Kraków 1906. s. 131 i n.). — W następnych rozdziałach (VII.—XV.) mówi autor o wyobrażeniach »losu, śmierci, podziemia«, cierpienia (Niobe, której dzieje rozpamiętywa poeta w sposób wzruszający), o herosach, olbrzymach, parach miłosnych, o śnie, wieszczbiarstwie, wiatrach i postaciach homeryckich. W zakończeniu pracy kilka uwag ogólnych o obfitości materiału mitologicznego w poezyi K-o, o odczuciu i zrozumieniu jej wartości artystycznej, o technice zespłania motywów mitologicznych z treścią za pośrednictwem nici uczuciowej: mitologia »symbolizując czasem niedopowiedziane myśli, potęguje wrażenie całości«.

Pracy przyznać trzeba zalety znaczne: sumienność w zebraniu materiału, pewność orientacji w masie szczegółów, świadcząca o dobrem opanowaniu przedmiotu, pilne wyzyskanie literatury, metodyczność i przejrzystość układu, przeprowadzonego konsekwentnie w całej pracy. Układ, oparty na słusznem kryterium naukowem, mianowicie na symbolice postaci i podań, zmuszał niejednokrotnie do powtarzania się, mówienia o tych samych postaciach w kilku rozdziałach, w każdym z innego punktu widzenia. Wprawdzie przy zastosowaniu systemu encyklopedycznego, t. j. zgrupowaniu wszystkich szczegółów, znamion, motywów dokoła danej postaci, charakterystyki nabrałyby pełni, wyrazistości konturów i plastyki, nie mniej jednak podobne odstępstwo od myśli przewodniej układu spaczyłoby podstawę i zasady pracy. W sposobie przedstawienia rzeczy razi czasami pewna szkolarska schematyczność, oraz brak oparcia o tło porównawcze na gruncie literatury naszej w. XVI., zbytne może ścieśnienie widnokręgów, skutkiem czego niektóre rozdziały przedstawiają niejako samą rudę surową, nieprzetopioną.

Pamiętajmy jednak, że wobec niedostatku podobnych prac historyczno-literackich autor, nie chcąc się rozpraszać, musiał z konieczności przedmiot ograniczyć — i to tłumaczy go dostatecznie. Dopiero po dokonaniu innych tego rodzaju badań cząstkowych — będzie można pomyśleć o całokształcie syntezy.

Z drobnych usterek językowych wytknąćby można formę »porównuje« zamiast prawidłowej »porównywa« i t. p., stałe posługiwanie się wyrazem »natura« miast rodzimej naszej, a ignorowanej niesłusznie, przyrody. Niewiadomo też, z jakich powodów zastosowano w cytatach, wbrew przyjętej zasadzie, pisownię starodawną, zamiast zmodernizowanej, z uwzględnieniem właściwości językowych poety.

Lwów.

Stefan Vrtel.

Niklewski Zygmunt. *Kajet ucznia Mickiewicza. Przyczynek do dziejów nauczania języka polskiego.* Płock. 1913. [Odbito w 175 egzemplarzach numerowanych, w drukarni Stanisława Detrycha, w Płocku. Skład główny w księgarniach Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Lublinie i Łodzi, oraz u Gebethnera i S-ki w Krakowie. Cena 40 kop. = 1 kor. = 90 fen. Dochód czysty idzie na rzecz Muzeum Ziemi Suwalskiej]. Str. 15.

»Kajet« Bernarda Giedymina, ucznia szkoły powiatowej kowieńskiej, składa się z 20. stron i zawiera na swej karcie tytułowej (wewnętrznej) napis:

„*Ćwiczenia polskie. Nauczyciel Adam Mickiewicz. Uczeń Bernard Giedymin.*“ Na okładce zewnętrznej: „*Seksterna szkolne. Klasa III. drugoletnich czyli właściwa IV. z roku 1820 na 1821. Kowno. Ćwiczenia polskie w pisaniu rozmow, listow, opowiadań dydaktycznych, historycznych i t. d. wedle danych przez Nauczyciela treści. Ucznia Bernarda Gedymina. Nauczyciel Adam Mickiewicz poprawiał i zdanie zapisywał.*“

„Na pierwszej stronie czytamy tytuł, druga jest pusta (wyjmujemy słowa z opisu Niklewskiego, str. 5).

Stronice 3-cia, 4-ta i 5-ta zawierają: *Początki Rzymian*, na 6-tej, 7-mej i 8-mej mieści się: *Obraz Wschodu Słońca*, str. 9-tą, 10-tą i 11-tą wypełnia: *Mowa Regulusa do Senatu rzymskiego radząca wojnę z Kartaginczykami*, na 12-tej, 13-tej i 14-tej mamy: *Obraz Burzy lądowej*; a 15-ta, 16-ta i 17-ta zawierają: *Obraz Zachodu Słońca i przyjemnego Wieczoru*. Trzy ostatnie stronice pozostały niezapisane.“

Gdy się ten zeszyt przegląda, zeszyt, noszący ślady ręki Mickiewicza, nasuwa się kilka uwag, które rzucają pewne światło na pedagogiczną stronę działalności kowieńskiego nauczyciela. W tem leży *znaczenie*, wydanych przez Niklewskiego, seksternów, i acz są one zaledwie atomowym przyczynkiem do charakterystyki duchowej fizygnomii poety z lat pobytu w Kownie, fizygnomii nadto dobrze już znanej, mimo to — przyczynkiem nie do pogardzenia, choćby już z tego jedynie względu, że dotyczy... Mickiewicza. Omne sanctum — de sancto. Przedewszystkiem uderza w tych ćwiczeniach pewna nierównomierność tematów, dawanych do opracowania, pozatem małe ich urozmaicenie.